

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



ANDRZEJ K. WAŚKIEWICZ

**SUWERENNE PAŃSTWO
OBŁOKÓW**

(wiersze 1970-1992)

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

SEKWENCJE

Pierwsza

w niedorzeczywistości pod powierzchnią której
jest to rzeczywiste wyłania się z trudem stała się nagle jasność wyświetlała
zagasła łunę charkot megafonów
był jak charkot tonących

wówczas gdy weszliśmy
w miasto jak w święto wspólnota udziału
nie była gorzką gwiazdą z której
sączy się jawa jak krew cieknie wolno
z otwartych żył
w gorączce jakby
jeszcze się nie zaczął
świat
i trwał tylko czystą możliwością
gdy odsłoniło się ukryte dotąd
ciemne światło i jęło się wyświetlać
działa się rzeczywistość działa się w sekwencjach
widzieliśmy jak wracają ci którzy odeszli
jakby czas zaczął biec wstecz
to co udziałem jest i to co rozdziela
to było potem

wcześniej dwudziestoletni piękni jak marzenie
w splątaniu żył odkryli ukryty obraz miasta
jakby w kanały chcieli wrócić
dziać się tam i wtedy

dławiąca jawa w urojonym świetle
śniła się pośród nas ci co ocaleli
działa się w innym czasie

z trudem
artykułując słowa z trudem
mieszcząc się w nich z trudem trwając
między odmową a udziałem
między
jawą i snem

zawsze między

i tylko sen nas nie opuszczał
jakbyśmy się śnili
sobie samym
ciemni w świetle dnia

światłistej nocy
nic się nie zdarzyło
to co się miało zdarzyć już się zakończyło

sen był odmową
więc śniłeś go dalej

wśród porzuconych gazet opuszczonych domów
w mieście tkniętym zarazą
nie dzielącą z nikim
swego istnienia

plenili się zdarzenia
rzeczy trwały
suwerenne ślepe jak kula istnienie

twoje niepewne jest – rozgrywa się między
na krawędzi jawy i snu
raz dzieje się mniej raz więcej

tak jakbyś
był światem wypromieniowywał
jego sensory w tobie
działała się rzeczywistość w tobie umierała
łuna po przeszłym pożarze

między odmową a udziałem
kiedy śni się jawa
jak oddech tonący
i jak sen realny
sen już oceniany gotowy do druku

jawa
wciela się w sen i trwa nieruchomo
miasto od stóp twych odpływa w ciemność
miasto nierzeczywiste jak gdyby dopiero
wyłaniać się zaczęło
z kształtu – w nieistnienie

to co się zdarzy będzie tym co jest
i to co nas ocala wyda nas

śniłeś – jak gdyby twój sen miał być snem ostatnim

w co się wciela
sen twój jak dojmujący skurcz krtani jak szloch
jak opuszczone miasto

to co pozostało
cichnie jak obłok z dymu nierealne

miasto które zaczęło dziać się i spłonęło w tobie
zanim się narodziło

co chciałeś ocalić
jest jak dzień o którym milczą wszystkie kalendarze

jakbyś w środku pochodów ciągnących przez miasto
z suchym stukotem hasel jak podkute buty
pisał manifest o oku błękitu

1975 – 1976

Druga

*

w błysku implozji – jak magnolii kwiat
nagły i niecierpliwy spieszenie się rozwija
ufne światło poranka

to się się mogło stać – obłok zadławiony nadmiarem
kwiat i zdanie kwitnące do wewnątrz

wśród porzuconych możliwości szans
które się już nie powtórzą

*

w mieście mojego dzieciństwa na pustych ulicach
pośród gasnących lamp
ubywało mnie z każdym krokiem

miejsca które opuszczałem zajmowało powietrze
było mnie coraz mniej
ciepło mojego ciała rozpraszało się z wolna

w ogromniejącej ranie

*

jakaś fabuła jakiś obraz strzępy
świata jakieś porwane zdanie jakiś kawał
ciemnego światła jakiś
człowiek jakiś
fragment nieznannej całości zdanie
niejasne od początku w połowie urwane

*

podskórnym nurtem miasta płynęło milczenie
trwało gdy szedłeś nocą cichnącą ulicą
ciała tramwajów spały w odległych zajezdniach

na pograniczu jawy jakbyś szedł
z jednego w drugi sen
pośród drzew które

tłocząc soki z ziemi do liści trwały
swym ogromnym milczeniem – pracując nieustannie

w śmiertelnej ciszy

*

wśród tych co nagle odzyskali głos jednym głosem
jest milczenie

wielka kula milczenia
rosnąca ci w gardle

1979 – 1980

Trzecia

1

wiotkie widziadła gazet twarde cielska obłoków to
czego nie możesz zapomnieć to co trwa
pośrodku zgiełku co draży powierzchnię
(uspokojoną) i co się przedziera
poprzez splątane zarośla snów

(zaśnij i zbudź się rano o szarym poranku
gdy niepewne światło punktuje twarze przechodniów
pośród szerzejących neonów w dzwonieniu
tramwajów)

to
wypływa
ze świetlistych zapatrzeń
skłębione i ciemne
i trwa pośrodku zgiełku wśród napierających
głosów porzuconych nadziei wiar odzyskiwanych
spełnia się w milczeniu jest
jak domysł co ściga cień swej możliwości

jak jest możliwe i jaką rękojmię
daje ci w zamian

(zaśnij i zbudź się rano o szarym poranku
gdy ulicami płynie nikły zapach gazu
wiatr rozwiewa strzępy ulotek na murach
szarzeją zatarte hasła)

2

na przestrzał otwarty
nie krwią broczysz ale suchym świergotem liter

słyszysz: miarowo pulsuje
nieustannie bijące serce świata (wiersza)
jakby cię chciało zabić

1979 – 1986

Czwarta

sen co się wyśnił w krwawym wnętrzu świata
i pracował na ciebie więcej niż mogłeś przypuszczać
teraz cię już opuszcza

był
błyskiem porozumienia z rozlewiskiem rzeczy
ze zdarzeniami w których nie trwałeś a byłeś

pospólny i tożsamy

pośród pracującej planety kamieni i drzew
ptaków i ryb
pośród
powszechników pośród
sensów trwających dłużej niż epoka która
– wiedziałeś to – właśnie umierała

należało tylko
rozpoznać nadchodzące bez nazwy z ledwie
rysującym się kształtem przedślowne więc
pół-istniejące niezdolne się wcielić
w sen co śnił ciebie

a ty śniłeś świat
w jego powoli zablizniającym się wnętrzu

12 II 86

ŚWIADECTWA

TRZY FRAGMENTY

1

poprzez szepczącą ciemność poprzez: nic więcej
poprzez: coraz dalej
poprzez sen twój z trudem artykułujący pierwsze
zgłoski mowy
poprzez lustra przechodnie lustra z *białej skóry*
poprzez bezludne miasto o tysiącach oczu
poprzez ciemność o której wiesz już że nic nie ocala
i jeszcze poprzez ten wiersz który jest więc już nie
jest tobą
przepływa twoja krew która już nie jest tobą
gdy tu jesteś i jesteś ruchomą granicą między tobą
a tym co jest poza
tylko tu dzieje się świat
i nie ma ocalenia

2

gdy już wiesz że nic się nie stanie i budzisz się nagle
w obcym mieście obok obcej kobiety możesz
zasnąć powtórnie i dośnić swój sen
to co się stanie i tak cię nie ominie
i tak gdy się już stanie ty za to zapłacisz

3

ciemność i wiatr za oknem – są – więc: czemu
przeczą
krew gdy przelana nic już nie potwierdza
skrzętni zamiatacze ulic bruk posypią piaskiem
poprzez litery wiersza krwi nie dojrzysz krwawi
jedynie ciemność za oknem
(tylko przypadkiem nie byłeś w tym mieście ale wciąż ściga cię nieruchoma – i trwająca –
salwa)

1970 – 1971

ŚPIEW

ten drozd co śpiewał ten drozd zabłąkany
w krzew mowy w suchy świergot liter
śni się w lustrze podobnym zdjętej skórze powietrza
realnym jak realność

musiałeś go usłyszeć jak początek zdania
niejasnego zdania w zatartym języku
poprzez betonu krzyk poprzez łunę
miasta które usypia
płytkim niespokojnym snem

śpiew który trwał, nie – że się rozlegał
albo że wprawiał w ruch dźwięczące drobiny
powietrza

po prostu był
i nie wymagał potwierdzeń

VII-VIII 79

* * *

tam gdzie nas nie ma tam właśnie jesteśmy

w świetle prószącym ciemno w srebrnych płatkach
sadzy

z nadmiaru znaczeń wschodzi ciężka cisza
jak niepochwytany sen o kształcie

I, IV 81

PRÓBY

1

w jasny świetlisty krąg powietrza
wejść – jakby w ranę

2

świat się nie zaczął: trwa; ogromne usta powietrza
otwarta jama błękitu

3

w spiesznym tupocie faktów pośród rzeczy które
znów znaczą co innego pośród słów
które już nic nie znaczą

tak właśnie się spełnia
realność: ścigając twój sen twój domysł
wizję której nie umiałeś sprostać twój grzech
pierworodny
mowy zbyt rzeczywistej

4

świat się nie zaczął: trwa – konkretny na
wyciągnięcie ręki
w olbrzymiejącym cieniu

5

głuchy podziemny turkot gromu
przez wyludnione krajobrazy
przetacza ściętą głowę słońca

XII 80 – VII 81

FRAGMENT

świat – nie istnieje: to tylko się łuna
zbliża? oddala? to tylko grom śpiący
huczy w podziemiach to tylko się czołgi
śnia niespokojnie śpiącym w punktowcach z betonu

świat – nie istnieje jest jakby na kredyt
nieustanne zdziwienie – jeszcze nikt nie zginął
kwiat krwi zakwita w snach to sen jest realny
jawa nierzeczywista

przedmioty w niejasnych konstelacjach spieszny
tupot idej
grom którego turkot przetacza się we śnie
niespokojny sen miasta wpatrzony we znaki
czytający z nich przyszłość podmiot tego wiersza

IX-X 81

TADEUSZ PEIPER

(Fragment nie napisanej całości)

epoka – powiedziałaabyś – umierała samotnie
cierpiąca na niewydolność krążenia zatruta
wyzdzielinami

organizmu [który śnił się piękny
jak *ulica myta srebrem dnia* – i jak zegar
(zatrzymywał się posłusznie gdy przechodził – on;
czyli epoka;

uskrzydlał czas) także latarnie
zapalały się na jego przyjście] ulica Wołowska
była tylko sypialnią pracownia
była na ulicach ulice
były nieprzeczytaną biblioteką biblioteka
była ulicą
czas też
dawał się zatrzymywać odwracać wyświetlał się na
kartach

powstającej książki książkę
pisała epoka (chora
zatruta wydzielinami ciało bowiem
pracuje nieustannie)

14 XI 81

NOTATKA

to się wylania z tego zgiełku: ciemność
splątane języki ognia szept
cichy szept i płacz
nic więcej: szept głosu głos szeptu
przedzierający się przez krzew mowy (który już nie
płonie

ale też nie zgasł) szept jak tętnienie
krwi (pospólnej, nieprzelanej)
przez żyły i tętnice i jak płacz
(który się jeszcze nie rozległ ale już jest)
czysty w pustoszejącym powietrzu

to wszystko
trwa

nie dołączone do rzeki faktów przez które
brniemy samotnie lecz i nierozdzielnie
– tyleż osobni co wspólni

może tylko
samotniejsi niż śmierć

9 X 85

IMAGO

nagle
zobaczyłeś to miejsce wykwitło z ciemności
gęstej od znaczeń stawało się było
szybowało przez błękit jak wapienna skała
pełne rozpadlin czającej się śmierci

7 II 82

Z DOŚWIADCZEŃ

błyskawica zszywa dwa ciemne obłoki
– ciemniejsze teraz w nagłym błysku światła

wzajemnie osobnieją

i tak właśnie trwają

w twoim do wewnątrz odwróconym wzroku

12 VI, 8 XI 86

* * *

nie przeczytane książki poniechane zamiary widoki
których nie ujrzysz już teraz samotnieją
są – a jakby nie były

i ty
bez ich pomocy

samotniejszy niż rzeka w której się przegląda
rzeka podwójnie samotna

X-XI 85

* * *

nic więcej – ten odbłysek na szybie przechodząca
która trwa tyle ile jej odbicie

nic o niej nie wiesz i wiedzieć nie będziesz

oto
szansa i klęska: czysta potencjalność
może się wcielić w cokolwiek pomyślisz

13 XII 85

NOTA

w bieli chryzantem w których tylko płoną
małe słońca wewnętrzne
(jak z rysunku dziecka gdzie zdają się prawdziwsze)
w tej bieli wśród gwiazd
– rozłożonych na ziemi
na pamięć o zmarłych
– płonących tak długo jak trwa nasza pamięć
– dopalających się kopciem tak ciężkim jak sadza
która zostaje – prócz garstki popiołu
po tych co ogień strawił
w bieli chryzantem w złocie ich wewnętrznych
słońce w płomykach świec – gwiazd
rzuconych pod stopy – ujrzałeś
lunę wstępującą
nad miasto umarłych

dane ci było przeżyć
jesteś więc się zgadzasz

8 XII 86

PIOSENKA OPTYMISTYCZNA

1

pochody światła pod powieką
głos czysty że aż nieprawdziwy

2

pochody światła pod powieką
głos co być winien zapomniany
głos jasny czysty tak jak obraz
antycznej rzeźby z której krew
obmyto dawno i jest teraz
kawałkiem słońca w zgasłych oczach

3

pochody światła pod powieką
tysiące książek przeczytanych
głos czysty że aż nieprawdziwy
tysiące książek poniechanych
głos co być winien zapomniany
gdy z zgiełku świata się wynurza
trwa tak jak kryształ albo łąza
co zapomniała swej przyczyny

4

pochody światła pod powieką
naga jak kość kamienna rzeźba
pochody światła pod powieką
głos co być winien zapomniany
czysty i jasny tak przejrzysty
że nic prócz siebie nie wyraża

5

pochody światła pod powieką
niehumanitarne piękno powstające
z ran i upadków ponad zgiełkiem
trwające jak wiosenny obłok
niepowtarzalnie obojętny

9 XII 85

* * *

szyba ściana ze szkła i ruchliwe cienie
po drugiej stronie tylko są
zaledwie

domyślasz się ich sensów próbujesz zrozumieć
cień orzący do kości twarz
poza tą szybą

to co się tam zdarza nie jest ludzką sprawą
ich cierpienie jest o tyle cierpieniem człowieczym
ile jest twoim

lecz nic o nich nie wiesz

(jakbyś dodawał świat do świata płatek
róży do płatka róży i nazywał
tę różę różą i właśnie dlatego
tym bardziej kłamał)

12 II 86

ŚWIADECTWO

1

to ptak zakrzycał w nadrannej ciemności
głos tonął we mgle

tyle powiedział ile należało
aby świadectwo nie było daremne

2

krajobrazy widoki zdarzenia w rozsypce
mgła w której mieszkają umarli mówią
głosem ptaka popiołem srebrnym płatkami sadzy
spaleni żywcem rozjechani gąsienicami czołgów
zamordowani tajnie zaginieni w niejasnych
okolicznościach
zmarli w wynajętych pokojach ci którzy
szli z tym jasnym bezsensownym światłem

3

to ptak zakrzycał w nadrannych ciemnościach.
głosem który ich głos przypominał
równie osobny

4

świat
udostawnia śnione tym ściślej
wypełnia sny poetów im – jak sądzą – bardziej
do jawy niepodobne

14 II 86

WZGÓRZE CZASZKI

PORANEK: JESZCZE JEDEN

*

tak oto mija i obłok i gwiazda

co dzień uboższy o setki neuronów
wymieniający się ciałem z ciałem świata w jego
wnętrzu wymienny z gwiazdną materią ze skrzydłem
ważki z trawą z obłokiem
wodoru nieskończenie lekkim
pyłem
przyszłych i byłych gwiazd
jesteś
jedynym stałym punktem
jakbyś zdołał
przeciwstawić
funkcję tego czym jesteś temu
czym jesteś
i jakbyś na chwilę
zdołał zatrzymać ten ruch
zdajesz się wierzyć
że to czego się wstydzisz twoje
cierpienie twój ból
nie powtarzają niczego i nie są
wymienne

twój głos
powtarzają gwiazdy to on tonie
w zimnych obłokach wodoru drży
w wędrownym świetle i wraca i słuchasz go
i widzisz
swą twarz odbitą w przepływającym obłoku
z okiem wpisanym w trójkąt

właśnie tego
obawiasz się najbardziej

*

zrozumieć i wybaczyć to i tak
jest bez znaczenia wobec
błysku światła tęczującego w seledynowych oczach

jętki-jednodniówki (kraży
wokół słońca żarówki za chwilę ją spali
sztuczne światło)

to wszystko
jest bo jest piana
wrzawa powierzchni głosy
krzyczące ciemno o niejasnych sprawach
odzyskujący wiarę i tracący
wiarę
jak gdyby
było coś do stracenia

światło

jeszcze tęczyje w małych pryzmatach z chityny

zrozumieć i wybaczyć zanim się spełni
w jednym błysku
świat
jak odpowiedź na pytanie którego nie ważyłeś się
zdać

*

w mgłę nadrannej (ledwie
pierwszy poranny autobus wyjechał z zajezdni
pusty jak ciało umarłe) szedłeś
opustoszałą ulicą w torbie na ramieniu
niosłeś papiery
nowy numer pisma (ukaze się jak dobrze pójdzie
za dwa lata) antologię
młodych poetów (nadzieje
jeszcze nie porzucone szanse
jak usta przepaści) wiersze
starego poety na którego pogrzeb
nie odważyłeś się pojechać (ciemność
w krystalicznej jasności)
słowa
wiotka materia słów
ciężyły jak kamienie
wokół
trwały drzewa
trawa przerastała szczeliny trylinki
pies pilnujący parkingu zaszczeakał jakby spełniał
przykry obowiązek
mgła rzęda rozstępowała się jak wody płodowe
wolno
wyrażniały szare bloki w których
ostro natrętnie dzwoniły budziki

*

pasy fioletów i różu warstwie wzbudzonego
światła
nisko nad horyzontem

w tej ogromnej ciszy
trwały
ukryte obłoki
jeszcze nie wyłonione z nieistnienia
jedynie możliwe
przetaczały się niewidomie

w ciszy
jak pogłos gromu

*

wiedziałaś: właśnie w tym momencie
ktoś kto śnił ciebie
nagle się obudził
i zstąpił z jednej
w drugą rzeczywistość

poczułeś się samotny
sam
zdany na siebie

nikt cię nie ścigał
niczego nikomu
nie byłeś winny

krajobrazy
złuszczały z siebie warstwy kolejnych widoków
zapadały się w siebie
małały do punktu
stężone do wybuchu

niczego nikomu
nie byłeś winny

naprzeciw
tego co jest możliwe

postanowiłeś
śnić ten sen dalej

*

nic pewnego: głos ptaka ciemny błękit wizg
pierwszego porannego autobusu światło
żarówki nad kartką papieru

nic pewnego: dukt
pisma zeszyt w kratkę przekreślone
zdanie o trzy linijki wyżej chwila
wahania nim napiszesz
zdanie które właśnie napisałeś

nic pewnego: popiół
z papierosa który trzymasz w lewej ręce opadł
rozsypuje się dym
o ton ciemniejszy niż błękit za oknem
już się rozwiął

nic pewnego: dukt
pisma: tętno krwi (: właśnie usłyszałeś
swoje morze wewnętrzne
: krótki
skurcz bólu) światła

zapalające się w oknach na przeciwko
pies który
uniósł głowę spojrzął na ciebie
i znowu zasnął: nic pewnego
zjawiskowa
realność

*

poranek na który czekasz przyjdzie – masz nadzieję
niebo w purpurze i fiolecie zapali się ujrzysz
pochody światła

czyste niebo
tak przejrzyste że rani je świergot obudzonych
ptaków
(pierwszy zaćwierkał nieśmiało drugi odpowiedział
snuły tkaninę głosów) masz nadzieję
że wymieniałeś się (wymienisz?) z ich ciałkami
wnikniesz

w korzenie traw w butwiejącą glebę
wyniesioną do śpiewu w ich gardziółkach (snuły
tkaninę głosów; pierzchała
ciemność za nimi; snuły równoległą
tkaninę mroku i światła – mogłeś wybrać
z ich głosów to co chciałeś) spełniał się
w purpurze i fiolecie jeszcze jeden
poranek

VI-VII 87

* * *

dłoń w powietrzu dłoń tylko wiejąca jak sztandar
zapamiętana w migawkowym powidoku dłoń
pusta płynąca powietrzem biała
kartka papieru którą zapisałeś
we śnie i nie potrafisz odczytać ale
słyszysz te słowa i widzisz jak żłobią
inskrypcje na twojej skórze i jak się odwijasz
z bandaża skóry już cię nic nie dzieli
od świata: krwawi równie jak ty dłoń
wieje poprzez powietrze biała
kartka papieru chusta
opadająca na twą twarz i twoja
twarz odbita na tej chuście wieje
poprzez powietrze pisze na powietrzu znaki które
rozwierają się i nikną

4 X 87

* * *

zapamiętany krajobraz: gałąź z zielonymi liśćmi
może także

z kwiatami na przykład
kwitnąca wiśnia ruiny
domu ścieżki
między gruzami gałąź
kwitnącej wiśni ciemniejąca
w przejrzystym powietrzu

nic więcej: puste
obszary pamięci
jak wypalone
miasto

do którego
nie da się wrócić
więc należy
zbudować je od nowa

4 X 87

MIASTO

I

nierzeczywiste miasto
 mgła
podnosiła domy i drzewa i ludzi
w opustoszałej przestrzeni nic już się nie działo
nic nie wcielało się w kształty i trwanie
ale przecież
miasto dalej trwało
odcięte od ziemi
nadal pracowali ludzie i nadal
pracowały drzewa
nadal
– jakby nic się nie stało –
słońce
wędrowało na zachód
tylko mgła
odwieczna szara mgła kłębiła się w dole
ponad ziemią do której nie było już powrotu

II

opowiedz to miasto ni żywych ni umarłych
pełne zgiełku i zdarzeń
 mgłę
u jego fundamentów ziemię
jeszcze niżej
jesteś mieszkańcem tego miasta ono
jest twoim snem pięknymi zgliszczami
snów które porzuciłeś
 właśnie za nie
jesteś odpowiedzialny

20 XI 86

NOTATKA

zmęczenie i nadzieja że minie
ale
nie przechodzi
powiększa się
trwa
jak dziura nad antarktydą
podejrzewasz
że mają to samo źródło
: świat
przestał na nas pracować
: sny są płytkie pory roku
zawodne
nawet nasze dzieła
wypowiadają nam posłuszeństwo
myślisz
: świat jest zmęczony
chciałby
byśmy nań pracowali

17 IX 87

MŁOT

A ty z tej próżni

czy usłyszałeś głosy co ci powiedziały
czy mówiły językami czy tylko ciemnością
ptasi świergot roślinne trwanie miazga
zdarzeń i wielkie ciemne pulsujące
nic – ponad horyzontem

suwerenne państwo obłoków i trup
doświadczenia jego zwłoki
płyną za tobą w gęstym od wrzawy powietrzu
pośród krzyżujących się fal radiowych światła
które niesie

posłanie
od śmiertelnych
– tak jak ty –
galaktyk

głos byłby wybawieniem gdybyś mógł doświadczyć
skrytą w ptasim świergocie i roślinnym trwaniu
pierwszą przyczynę
lub choćby trwające
w neutrinowym strumieniu
świadcstwo wspólnoty

czemu drwiesz

to już się nie powtórzy: po latach doświadczeń
porzuconych nadziei (które zapomniałeś)
nocy krótkich jak mgnienie i nagłych poranków
jak darowana szansa – nic nic trwające wielkie nic

kiedy ta próżnia

ptak woła: jeszcze nie czas nie czas jeszcze
abyś kres dojrzał z ciemnego nieba
zstępują obłoki; świetliste; przez moment
trwają w bezruchu; białopióre; potem
wiatr je rozwiewa pustoszeje ciemny
błękit wiszący nisko nad ziemią która
zdaje się powtarzać milczące
ślady ich przejścia jak gdyby czekały
– ziemia i niebo – błyskawicy która
zszyje rozdarte

ptak krzyknął i umilkł

nie drwi

w samo południe jasne światło pada
prosto na ziemię zaciera kontury
drzewa zrzucają liście ptaki się gromadzą
gotowe do odlotu

powtarzalny rytm

zdarzeń i twoja przypadkowa kiedyś darowana
obecność (powtórz
nigdy się nie wypłacisz) w błysku ocalenia
części większej niż całość
: żdźbło
trawy
: ślad
przejścia obłoku
: ślad
który odcisnąłeś w twardym jak kryształ powietrzu
w zdaniu
jak świergot ptaka urwany na nagle wznoszącym
się tonie

już go nie pojmiesz

w drzewach
(które zrzucają liście) płynie
twoja krew
ptak
krzyczy twym głosem

z ciebie

obraz
wyświetla się w powietrzu: twoja
twarz już w rozkładzie gdy mięso odpada
od kości
: świeci
biała kość jak czaszka z Lubaantuna (zwana
Czaszką Przeznaczenia) wyświetla w swym wnętrzu
Wzgórze Czaszki i umarłego na tym wzgórzu pochody
światła i tłumne pochody
idących ku zatrąceniu

szczytujący w błękit
dół
wapna

ciemne głosy

— — —

bezlistne drzewo w mgle wieczoru ptak
który krzyczy skwir skwir jakby zapowiadał
świat w świata okrwawionym łonie

skryty w ciemnościach ptak drzewo na wzgórzu
sprzeczne zeznania o ostatnich słowach
które zostały

jakby można było
zszyć co rozdarte

— — —

widok pustoszejący z dala od widzących
doświadczenie które umarło cię i wielkie ciemne
pulsujące
nic – ponad horyzontem

IX-X 87

KRZEW GOREJĄCY

* * *

pośród hipostaz sztywnych jak kościoły
ze stali i betonu wśród wrzawy
odzyskiwanych wiar chroniłeś
swą nietożsamość śniąc
suwerenne państwo obłoków

: lustro
tego co w dole

krwawe

27 III 91

* * *

ruiny
rosnące z ruin rozgwieżdżone niebo
widzisz to co minęło: ruchoma
przyszłość; dobiega cię zimne
światło; umierasz
powoli lecz nieustannie

i gdybyś mógł zaufać

wesprzeć się chociażby
o małą gwiazdkę przebiśniegu źdźbło
zuchwale przebijające śnieg niespodziewany
u schyłku kwietnia

przesłanie
światów które być może właśnie umierają
niewyobrazalnie odległe

śnieg
stopi się odsłoni
wybuch forsycji
: pospieszne żółte słońca: odwrócona
przyczyna

i strumień głosów nieustanny
strumień; głosy
umierających; umarłych; popiół
światła

głosy
wołające w ruinach

III-IV 88

* * *

pomyśl – zaprawdę jesteś dzieckiem szczęścia
dzieciństwo – pod bombami – lecz jednak przeżyłeś
wyszedłeś z płonącego miasta nie zginąłeś
w kolumnach idących do obozu przeżyłeś
wielką wędrówkę ludów głód i inne przypadłości
kraju wstępującego z jednej w drugą ciemność

i nawet nie masz na swe usprawiedliwienie
poczucia wspólnoty nie potrafisz
odnaleźć w tym wszystkim spraw szczególnie
ważnych

21 X 90

PEŁNIA

wiersz co się przyśnił pewnej pustej nocy
– ciemny jak ona – już go zapomniałeś
– jedna z nieznanych szans
co chciał powiedzieć ten nieznaną wiersz
w imię jakiej całości? nim wybrał
najlepsze z możliwych rozwiązań

23 III 91

KRZEW GOREJĄCY

ani prawda ani kłamstwo
po prostu
ciemne w ciemnościach
nierozstrzygalne sprawy

na przykład
żarnowiec płonący na wzgórzu
w ciszy
tak naglej
jakby się otwarła
w środku otwartej rany

jej brzegi
zwierały się i rozwierały

żółte
kwiaty płonące wraz ze światem

pod otwartym wszechwybaczącym
okiem błękitu

VI 88, I 89

* * *

pustoszące widoki: coraz mniej szczegółów
epizody wędrowne: śnieg
przykrywający wypalone miasto
płytki sen strzępy
zetlałych mundurów
martwe pyski
gazowych masek martwiejący
język

wyludniony dworzec
długi peron którym szedłeś w nieskończony odjazd
białe kości wybrzeża zobaczone
z pokładu boeniga nad morzem śródziemnym
nagły błysk: śmierć
jest rozwiązaniem zbyt prostym

i ciemny
płacz który wsiąkał w noc: zwielokrotnioną
jego ciemnością

długie zdanie
dymu
tren
dymu

III 88, I 92

* * *

to się powiększa: obszary niewiedzy
książki których nie przeczytasz zdarzenia
w których mógłbyś odmówić udziału podróże
z których mógłbyś zrezygnować ruiny
których mógłbyś się wyrzec

wieczór kolejny kolejnego roku
jak jeszcze jeden niepotrzebny wiersz

albo jak komunikat o przerwaniu głodówki
lokalnych przymrozkach zawieszeniu strajku

wiosna się spóźnia jak każda nadzieja
doświadczenie mówi że przyjdzie ale
nie wierzysz już doświadczeniu

tyle spraw błąka się teraz samotnie

i tylko zmęczenie nadciąga – ogromne – jak poblask po łunie

V 90

ZDARZENIE

1

nawilgła cisza poranka ołowiany błękit
ciężkie jakby z metalu obłoki szybują po niebie
ma się na burzę

2

pospieszne
kwiaty magnolii jak różowa zamieć
co chcą doścignąć doświadczyć zanim
osypią się w ciszy

3

robotnik bagruje staw wyrzuca na brzeg
gnijące liście szlam rozbite butelki
powoli i dokładnie

jakby
naprawiał świat

4

długi cień
szybujących obłoków przykrył staw i drzewa
burza jeszcze nie przyszła i stali oboje – on i magnolia – w nawilgły poranek majowy
w oliwskim parku

V-VII 91 – 92

* * *

jak w odwróconej przepaści ujrzałeś
tego chłopca

idzie brzegiem rzeki
łąką cudowną jak świat co właśnie ocalał
– ale on o tym nie wie

ocalały przypadkiem i w tym także
podobny do świata
– nic nie wie o tym

by mógł tu iść
trzeba było milionów śmierci gruzów
miast traktatów które rozpalą
nowe pożary

– lecz co to go obchodzi

niesie kaczeńce ssie rozcięty palec
kropla krwi spadła na trawę z której
przed chwilą uleciała czerwona jak ona biedronka

23 I 92

2

dziecko patrzące w gwiazdę: oko
patrzące na nie; obok
przetacza się wielki wóz

nic godnego uwagi

noc zimowa; wóz
nieruchomo przetacza się przez zamarzlą przestrzeń
dziecko – po kolana w śniegu

wspólni; trwają
II 92

* * *

dziś w nocy przysłała do mnie dawno zmarła matka
postarzała się przez te lata jeszcze bardziej krucha
jak rozwiewający się dym – mogło być gorzej –
mówi – świat jest jednak lepszy
od naszych przewidywań zbiera dla mnie monety
mieszka w tej samej szkole lecz w innym pokoju
przez wieś przeprowadzono asfaltową szosę
po tamtej stronie mieszkają Niemcy skąd oni w tej
wsi
pamiętam że mieszkała tam oszmiańska szlachta
(z obcych my i dwie chłopskie rodziny
dudek gnojek tamci byli wiszniewscy siwiccy
szaciłły)

nad domami światło
jak z obrazów dalego matka przechowuje
w kartonowym pudełku szczątki
plastikowej podstawki nie pamiętam
abyśmy mieli taką widać po tamtej stronie
życie toczy się dalej ma nowe znajome
szły przez podwórze mówiąc coś do siebie
(nie słyszałem ich głosów; nie pamiętam
abym je znał) monety są nowych emisji
nie widziałem ich dotąd może
kursują tylko tam pamiętam: zbierałeś
mówi ma małą rentę czego musi
odmówić sobie by kupić zawsze
na coś nie starcza nie starczało szkoła
w nieruchomym jakby zatrzymanym świetle
jest inna niż pamiętam nie widać z niej rzeki
w której tonąłem jakiegoś murów których
nie było wewnątrz
przebudowane i ona jak dym
na chwilę przedtem zanim się rozwieje

X-XI 91

**(NA PRZYKŁAD: SALA JANA BERDYSZAKA
W ZIELONOGÓRSKIM MUZEUM)**

*

powiedzmy: pustka – ale zadławiona
nadmiarem strzép przestrzeni
jak strzép twojego ciała
tyleż osobny co wspólny

aż tak wspólny
że nieobecny

*

powiedzmy: gruzy – ale po całości
spełniające się w tobie w nową całość
oddychające
tym samym co ty powietrzem

im mniej
tym więcej

powiedzmy: wyrwa – czysta potencjalność
czujna i czuła czekająca
aż się w niej spełnisz

pośród szklanych tafli
przenikających się przestrzeni
przeźroczyściejących
w kamień

*

i ty właśnie (wtedy tam w tej sali)
ani możliwość ani konieczność
czysta
potencjalność

14 IV 90

* * *

dzień się otworzył jak zdanie
dzień się zamknął jak zdanie

ciemno; tak ciemno; jakby z rany
świata trysnęło światło; jasne; otworzyło
to co zamknięte: dawną ranę albo płacz
wsiąkający w ciemność: nierozpoznawalny
jakby się przyśnił; pospólny; ten płacz
wyciekał z otwartej rany
trwał
jakby był zawsze

nie ma już pytań; tylko odpowiedzi

dzień jak niespodziewana szansa; jeszcze jede
pochmurny; z przelotnymi deszczami; chłodny
wczesnojesienny; jego długie zdanie
cóż mogło obiecywać?

tyle pewności ile samotności

ołowiany błękit przez który wędrują obłoki
szary beton wilgotny po przelotnym deszczu

dzień się otworzył jak zdanie
dzień się zamknął jak zdanie

X-XI 90

Z KRONIK

EPITAFIUM

w epoce która umiera wszystko było duże
wielkie piece sprawne krematoria
rzeki odwracające bieg państwa znikające z mapy

ani szczególnie okrutna ni nazbyt łagodna
skazana na połowiczne rozwiązania tęskniąca do
ostatecznych
musiała przezwyciężyć bezwład zbyt dużej materii

wynajdywała nowe przemysły na przykład
wyrób nawozów sztucznych ze spalonych żywcem
mydła z ciał materacy z włosów abażurów ze skóry

w epoce która umiera wszystko było duże
ciężkie przemysły ogromne idee
tysiącletnie imperia młyny

nowej epoki mełły niedokładnie
z narodów skazanych na zagładę ktoś jednak ocalał
nawet z najmniejszych wiosek ktoś został by
świadczyc

to już lepsi byli burzący kartago dokładniejsi
pracujący w numancji nawet pobożni kwakrzy
skuteczniej tępili czerwonoskórych

w epoce która umiera wszystko było duże
nawet pomyłki: zapewne – jak zawsze
idea wyprzedziła techniczne możliwości

20 VI 91

* * *

pomniki które runęły ci co je dźwigali
w oślepiającym błysku fleszów wśród wiwatujących
tłumów zmieniają
miejsca pobytu z alei zasłużonych
na peryferyjne
kwatery publiczne gmachy
zmieniają szyldy ulice
zmieniają patronów nawet śnieg
pada jak niegdyś

II 91

NOTATKA

ten szron na trawie: komu on tak błyszczy
pod zszarzałym plakatem jakby z oberleandera
w późnojesienny poranek

wiatra zrywa
plakaty liście deszcz splukał
napisy na murach kałuże
zeszklone mrozem

wkrótce to wszystko
przykryje śnieg

XII 90

* * *

widmowe światło wspólnoty
jakieś odległe miasto pod dywanowym nalotem
jacyś ludzie
w dymach wznoszących się wysoko
jak cel uświęcający

eskadry lecące na uśpione miasto dym
mieszający się z mgłą poranną

*

niejasne epifanie: śnieg który przykrył
stare i nowe ruiny wiatr
bijący w okna ciemność
zanosząca się starym szlochem

*

w przerwie muzyki nocą komunikat
o trzech eskadrach w gwarze
splątanych głosów
śnieg: bandaż jeszcze biały

ścięte wierzchołki palm
jak wielkie rzysko

*

widmowe światło wspólnoty

II 91

EPIZOD

*

świat
wraca do normy znów
pilnie pracują budowniczowie ruin wznoszą
krystaliczne konstrukcje

*

nocą
śni się upadający w przestrzelonym płaszczu
krew
wsiąkająca w ziemię

ciemne światło martwego języka

*

i biegnący
prosto w kamerę w rozbłyskach
w wizgocie kul w blasku
płonących gmachów

*

śnia się
słowa które – już martwy – mówił
prosto w kamerę (nie wiedząc
że jest martwy) dłoń
zaciśnięta na dłoni kobiety słowa
którymi – już martwi – uprawiali
w ruch dźwięczące drobiny powietrza

trony i moce

martwe światło martwego języka

*

krew wsiąkła w ziemię gmachy
odbudowano przestrzelony płaszcz
w tej – jakże długiej – ostatniej sekwencji
zdaje się pusty

1990 – 1991

Z KRONIK

współczujące milczenie widziałeś
wznosiło się spadało wznosiło się znowu
szybowało w ciemności jak dźwignięty w górę
dół po ekshumowanych

nie im tobie
współczuło

wielkie milczące usta: dawało się użyć
zmienione w glebę ciała mogłyby
być argumentem chciałbyś wierzyć że już nie są
bezbrotne

ale były

i tylko tyle da się o tym
powiedzieć

21 I 92

TO CO ZOSTAJE

to co zostaje po wielkich przemarszach wojsk:

masowe

groby; tajne groby
pokątnie zamordowanych; papiery
które zapomniano zniszczyć

to co zostaje po wielkich przemarszach wojsk:

wspólne

groby; zagajniki
porastające miejsca wymazane z map; cokoły
gotowe do zapełnienia

i drobne wynalazki
ułatwiające życie

XI 90

MARTWY JĘZYK

martwe ciało widoku płynące
ponad makietą miast wzniesionych z ruin
jakby nic się nie stało

śnia się
półzatarte inskrypcje trawa
porastająca ruiny rosnące
w opustoszałym mieście śnią się
głosy umarłych ciemność
w samo południe
obojętny błękit
ponad umarłym miastem

martwy język
i wielkie rozłożyste ciało krajobrazu
niczyje; do zapelnienia

czysty
i gotów wylecieć na gwiazdy

z martwym
językiem w martwych
ustach

2 VII 92

SPIS RZECZY

sekwencje

świadectwa

trzy fragmenty

śpiew

*** (*tam gdzie nas nie ma tam właśnie jesteśmy*) próby

fragment

Tadeusz Peiper (fragment nie napisanej całości) notatka

imago

z doświadczeń

*** (*nie przeczytane książki poniechane*

zamiary widoki)

*** (*nic więcej – ten odbłysek na szybie*

przechodząca)

nota

piosenka optymistyczna

*** (*szyba ściana ze szkła i ruchliwe cenie*)

świadectwo

wzgórze Czaszki

poranek; jeszcze jeden

*** (*dłoń w powietrzu dłoń tylko wiejąca jak sztandar*)

*** (*zapamiętany krajobraz: gałąź z zielonymi liśćmi może także*)

miasto

notatka

młot

krzew gorejący

*** (*pośród hipostaz sztywnych jak kościoły*)

*** (*ruiny – rosnące z ruin...*)

*** (*pomyśl – zaprawdę jesteś dzieckiem szczęścia*)

pełnia

krzew gorejący

*** (*pustoszące widoki: coraz mniej szczegółów*)

*** (*to się powiększa: obszary niewiedzy*)

zdarzenie

*** (*jak w odwróconej przepaści ujrzałeś*)

*** (*dziś w nocy przysłała do mnie*

dawno zmarła matka)

(na przykład: sala jana berdyszaka w zielonogórskim muzeum)

*** (*dzień, się otworzył jak zdanie*)

z kronik

epitafium

*** (*pomniki które runęły ci co je dźwigali*)

notatka

cztery fotografie

*** (*widmowe światło wspólnoty*)

epizod

z kronik

to co zostaje

martwy język